Nr. 14. Kraków, Piątek 15 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz. za każdy następny po 10 hał. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6** halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**



Bezdomni.

Zamożnym stanom ostra zima tegoroczna przyniosła radosne chwile zabawy. W całej pełni zakwitł sport zimowy w okolicach górskich a ulice wielkomiejskie zaroiły się od powozów, wiozących eleganckie damy i panów do teatru, na bale i koncerty.

Ileż łez i nędzy przyniosła jednak równocześnie mroźna władczyni! Nasz obrazek odsłania rąbek bezgranicznej nędzy wielkomiejskiej i życia tych nieszczęśliwych, znanych dobrze pod nazwą „bezdomnych“. Wielki Berlin stara się choć drobnej ich cząstce dopomódz, stwarzając ogrzewalnie z piecykami parowymi. Oto chwila w porze nocnej, gdy robotnicy wracający lub idący na robotę do fabryk i cała rzesza biedaków bez dachu i bez zajęcia, bodaj na kilka minut wstępuje w progi publicznej ogrzewalni, by zaczerpnąć ciepła dla skostniałego ciała.

Nasi biedacy krakowscy mogą takie urządzenia podziwiać tylko na obrazku i przypatrywać się z boleścią stałemu wzrostowi cen węgla.

Niewielka to pociecha...

Nareszcie.

Zjazd posłów demokratycznych postanowił 10. b. m. postępować i działać nadal samodzielnie. Tak mówi uchwała ogłoszona.

To znaczy, że Unja demokratyczno-wszechpolska przestała istnieć. Ta Unja, która wyniosła wszechpolaka dr. Głąbińskiego na prezesa Koła polskiego, a doradcę Abrahamowicza na ministra dla Galicji. Była to taka dziwna Unja, że nazywała się demokratyczną, a służyła wszechpolsko-podolskiej reakcji, najszkodliwszej.

Z ustaniem przyczyny powinien ustać i skutek. Najwyższy czas, najwyższy. Gdyby to dłużej było potrwało, to pominąwszy, iż demokracja byłaby znikła z widowni, ale dobro powszechne byłoby mogło bardzo ucierpieć. W Kole polskiem nastały stosunki do niewytrzymania. Barony i niebarony wszechpolskie wyzyskiwali wpływy reprezentacji polskiej dla partyjnych celów w sposób niedopuszczalny. Wszakże prezes Koła na zjeździe wszechpolskim we Lwowie przed paru dniami na karb wszechpolskiej pracy zaliczył to wszystko, co Koło, jako całość, zrobiło. Co gorzej, prezes Koła tak tam rzecz przedstawił, jakby wszechpolacy byli jakimiś kuratorami Koła. Od takich kuratorów zachowaj nas Boże, doprowadziliby Koło do upadku, a kraj do szkody. Oni nie umieją odróżnić polityki narodowej od interesu fabrycznego. Byle handel wszechpolski szedł, to mniejsza o dobro narodu. Narodowi wystarczy heca ruska i deklamacja.

Spodziewać się należy, że posłowie demokratyczni, skoro doszli do przekonania o szkodliwości roboty wszechpolskiej i wyzwolili się z Unji, wyciągną z doświadczenia dalsze konsekwencje — konieczne. Troska o sprawy krajowe im je dyktuje. Znaną jest przyczyna słabości Koła polskiego, więc trzeba tę przyczynę usunąć. Siła Koła, to zabezpieczenie powodzenia dla spraw krajowych. Ludowców do tej koniecznej operacji nie trzeba zapraszać, oni bez zapraszania pomogą, gdyż dobro ludu polskiego tego wymaga.

Niejednokrotnie oskarżała ludowców prasa demokratyczna, że nie chcą współdziałać z Unją. Teraz oskarżenie owo samo upada. Ludowcy nie chcieli śladem demokratów unizować się z mafią wszechpolską. Z demokracją bez wszechpolskich dyrektorów fabrycznych ludowcy chadzali i współdziałali długie lata i na przyszłość współdziałać są gotowi i pragną.

Obyż tylko nareszcie demokracja zechciała stanowczo uznać i wyznać, że wszechpolacy nie są ani narodową demokracją, ani demokratyczną partją. Jest to krajowy związek fabrycznego przemysłu partyjnego — nic więcej.

Głos Jakóba Bojki.

Obejmując z najnowszym numerem „Przyjaciela Ludu“ naczelną redakcję tego pisma, poseł Jakób Bojko tak określa czekające go na tem nowem polu zadania:

„Podjąłem się w tem przekonaniu, że i na tem polu będę mógł oddać kochanym Czytelnikom i sprawie ludowej jakieś usługi. Powtóre, że potrzeba i nam chłopom chwytać się pracy i na tem polu, aby okazać, że nie-

tylko ludzie z inteligencji mogą i umieją redagować pismo dla ludu, ale że i chłopi to potrafią.

Tym, którzyby twierdzili, że dlatego dziś biorę redakcję „Przyjaciela", aby kolegę Stapińskiego zasłonić swą osobą przed pociskami pewnych ludzi, odpowiadam, że się niebożęta grubo mylą. Nie jestem taką osobą, któraby dla pracownika tej miary, co kolega Stapiński, mogła służyć za tarczę, a zresztą tarczy takiej mu nie potrzeba. Strzały garsteczki oponentów uważam za rodzaj ostrogi, która działaczów Stronnictwa pobudzi do pracy gorliwszej i nowych sił im doda.

Krytyki sumiennej, uczciwej, obawiać się „Przyjaciel" nie potrzebuje i jeżeli szanowni oponenci zajęli stanowisko li tylko z życzliwości dla ludu, rzecz ta szkody ludowi nie przyniesie. Jeżeli z osobistych pobudek i ambicji, lud sam osądzi i kto wtedy będzie „plewą" czas pokaże.

Jeżeli największe stronnictwa mogą błądzić i błądzą, to i Stronnictwo Ludowe — nieomylne nie jest i zbłądzić w dobrej wierze nieraz może.

Politykę w naszem Stronnictwie prowadzili i prowadzą przeważnie chłopi oderwani świeżo od pługa i od kosy, toć trudno od nich rządać ultra idealnej polityki, zwłaszcza, że jej żadne stronnictwo w kraju nie uprawiało i nie uprawia.

Nie wszyscy mogą kołysać się po obłokach, a ludności potrzeba prócz ideałów i chleba powszedniego.

„Przyjaciel" nadal będzie miał przed oczyma program Stronnictwa, a trudno, że są i będą ludzie, którym się polityka ludowców podobać nie będzie. Są różne usposobienia i temperamenta u ludzi, choć trudno, aby ludzie swego zdania nie mieli, ale trzymać się trzeba starego przysłowia:

„Nie uważaj na sąd świata, bo nikomu nie dogodzisz".

Odkąd „Przyjaciel" zaczął wychodzić, byłem jego stałym czytelnikiem i prenumeratorem, a jak mię było stać, tak mu służyłem bezinteresownie swem piórem. Szanowni Czytelnicy niech raczą osądzić, czy ma praca była pożyteczną dla sprawy ludowej, czyli nie.

Całe 20 lat wytrwałem na twardym posterunku i przetrwałem chyba największe prześladowanie pod tym sztandarem w tej nadziei, że dola chłopa i małomieszczanina musi się kiedyś zmienić. Dziś nie powiem, że to całkiem nastąpiło, ale widzę, że tu i ówdzie na lepsze się zanosi. Wskutek tego, że stronnictwa dotąd wojujące z ludem, objawiały chęć do zmiany zgubnej swej taktyki, uważali posłowie wraz z swymi przyjaciółmi za rzecz potrzebną przycupnąć nieco, czekając, czy sfery rządzące chcą zrozumieć nareszcie, że lud też jest Boże dziecko, że to jedyna przyszłość narodu— czyli nie. Rozumowanie nasze było proste, chłopskie: przez 20 lat uprawialiśmy jedno zboże, wypadło próbować innego siewu. Ciekawym jest dla mnie ten objaw, że ludzie, którzy nas do tej zmiany gorliwie zachęcali, dziś się na naszą robotę burzą...

Dalişmy całemu polskiemu społeczeństwu dowód dobrej woli, a jeżeli stronnictwa rządzące, duchowne czy świeckie, naszego poświęcenia nie chciałyby ocenić i dążyły do tego, by chłopów trzymać za czuprynę i aby dalej po swojemu rządzić, to oręż, dziś na chwilę zawieszony, będziemy umieli wydobyć i mężnie go użyć.

Kto nas zrozumieć nie chce, z tym trudna rada.

Braci Czytelników, proszę, by tak jak dotąd, odnosili się życzliwie do „Przyjaciela" i pisali doń to, co prawdziwe, uczciwe, pożyteczne, to, co serce czuje, co boli, krzywdzi, lub rozwesela, a „Przyjaciel" to w właściwy sposób zużytkuje.

A pamiętajcie, że stary Kuba jak dotąd służył sprawie ludowej, tak dalej pragnie służyć. I może się mylić nieraz w dobrej wierze, ale zdrajcą chłopów nie był, nie umie być i nie będzie. Radbym swe poczciwe imię zachować nieskalane do grobowej deski, która chyba nie tak daleka odemnie".

Poczciwego Kubę Bóg nam zachowa jeszcze długo, by słusznej sprawy bronił i ludowi swemu przewodził.

Odgłosy zjazdu narodowych demokratów.

Od wybitnej osobistości, stojącej na uboczu, otrzymujemy garść uwag o sposobie i rodzaju organizacji stronnictwa narodowo-demokratycznego.

△ Ostatni zjazd wykazał jeszcze raz, że do celu jednania stronników, wszechpolacy stale używają monety o dwu frontach i według potrzeby pokazuje się „narodowość" lub „demokrację". A że to drugie jest zawsze jeszcze czynnikiem zaczepnym i nasuwałoby pewne wątpliwości, na wywiesznce jedzie przedewszystkiem „narodowość". W tem właśnie taki spryt i stąd pochodzi liczebna siła stronnictwa, że stroną „narodową", powiedzmy hasłami ogólnego patrjotyzmu, jedna się rzesze z natury swojej zgoła niepolityczne. Zaczyna się więc, jak fakta uczyły, od kółek młodzieży nieraz dwunasto lub trzynastoletniej, od „Zniczów" i Kół T. S. L. Tam odbywa się szkoła wychowanków kierowana przez ajentów tego stronnictwa. Na tę nutę patrjotyczną zawsze najłatwiej u nas agitować, a sprawa oficjalnego przejścia do stronnictwa i zwiększenia tem samem ogólnej liczby odbywa się już bezkrwawo, gdyż strona demokratyczna medalu zawsze skromnie pozostaje w cieniu.

Tak umieli w kraju naszym wszechpolacy pomiędzy figurami na wysokich stanowiskach urzędniczych, wśród pewnej części inteligencji, jednać członków i jeszcze niedawno temu z dumą przechwalali się ajenci: „W naszem stronnictwie mamy tylu a tylu radców sądowych, tylu profesorów uniwersytetu, gimnazjalnych" etc. W tym samym fakcie tkwi źródło centralnego układu stronnictwa polegającego na stałem przyjmowaniu narzuconych uchwał. Reprezentacje stronnictwa we większości swojej apolityczne i bezkrytyczne godzą się stale na wszystko.

Z uchwał i dyskusji ostatniego zjazdu widać to jasno. I widać jeszcze rzecz inną: że system przedkładania i przyjmowania wniosków jest z góry obliczony na powyżej przedstawione właściwości członków stronnictwa. Czuć w tych uchwałach, które proponuje władza stronnictwa, że mają bezwzględnie zapewnioną zgodę, może nawet jednomyślną aprobatę, a forma ich jest tak zbudowana, że kierownictwo na wszelkie manewry otrzymuje z góry rozgrzeszenie. Dlatego znający arkana dyplomatyczne stronnictwa demokratyczno-narodowego, nie biorą na serjo pewnego opozycyjnego charakteru kilku uchwał. Są to znane w polityce fortele. „Stronnictwo" ma pchać, aby „naczelnictwo" stojąc w miejscu, mogło twierdzić, że się rusza".

Dowodem takiej nieszczerości była zawsze polityka wszechpolaków z Rusinami i jej rezultaty. Zjadano ich niemal „na surowo", a z tego dobrego apetytu brzuch rósł stale Rusinom. I obecne uchwały noszą w sobie zadatek podobnych wyników. W dyskusji podniesiono pobłażliwość i miękkość polską we walce o prawa narodowe z Rusinami a, jak czytamy w uchwałach, należy najusilniej przeciwdziałać uszczupleniu polskiego stanu posiadania.

Ale jeśli, jak tego mieliśmy już liczne przykłady, każde stworzenie nowej posady ruskiej, każde minimalne ustępstwo w imię ścisłej rachuby procentowej, nazywać zechcemy uszczupleniem polskiego stanu posiadania — to odrazu pieczętujemy całą sprawę współżycia z Rusinami i odsyłamy ją do Wiednia. A wszyscy czujemy dobrze,

---

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

3) **Dzieje oszusta światowego.**

— A jednak tak jest — z wyjątkiem kilku — wszystko to moje własne zbiory—oto cel, któremu życie poświęcam. Teraz noszę się z myślą, wydania dzieła o indyjskiej sztuce, które w najbliższym czasie wydam w Anglji. Oto widzisz pan jeden z głównych powodów, dla których żyję jak pustelnik.

Więc wkrótce przybędzie pan do Anglji? — zapytałem.

— O, tak, skoro tylko książka będzie gotowa, a więc gdzieś w końcu kwietnia lub z początkiem maja przyszłego roku, przybędę do Londynu. Wreszcie uroczystość jubileuszowa również mnie pociąga.

Tymczasem, przerywając tok rozmowy, wyjął niewielką ale kosztowną wazę i zaczął opowiadać jej historję.

Przy wyliczaniu wszystkich jej zalet, miał tyle namiętności we wzroku i tyle dźwięków niekłamanego zachwytu w głosie, że czułem się zdumionym i wówczas to popełniłem najbardziej nierozważny krok w mem życiu.

Zachwycony uczonym gospodarzem, zapytałem, czy pozwoli odwiedzić się w Londynie.

— Z góry dziękuję serdecznie za usługi— odparł — a ponieważ wasza lordowska mość tak łaskaw, pozwolę sobie kiedyś przypomnieć się jego pamięci.

— Moja żona również ucieszy się szczerze, widząc pana w naszym domu. Jednak chciałbym go zapytać, czy nikt więcej nie mieszka w tym zamku?

— Oprócz służby, mieszkam tu tylko sam — rzekł mój towarzysz poważnie. — Gdy jego wysokość Maharadża w niezmiernej swej dobroci oddał mi ten zamek do dyspozycji, nadmienił, że o ile zechcę, nawet przez dwadzieścia lat sam mogę tu mieszkać. Korzystałem też z tego skwapliwie.

— Widocznie wolisz pan to pustelnicze życie, aniżeli towarzystwo ludzi.

— Rzeczywiście, przyznaję. W niedalekiej jednak przyszłości udam się bodaj na kilka miesięcy do Londynu, by wejść w towarzystwo ludzi, których pan nazywasz bliźnimi.

— Spodziewam się, że znajdziesz pan niezawodnie wiele osób życzliwych.

— Dziękuję panu uprzejmie za łaskawe słowa i przepraszam, że zapomniałem o obowiązkach gospodarza, bo jak wiem, jesteś pan namiętnym palaczem. Pozwoli pan, że ofiaruję mu cygaro.

Po tych słowach wydobył z kieszeni srebrną piszczałkę i wezwał znanego mi już angielskiego służącego, który na rozkaz gospodarza podał na srebrnej tacy kilka kasetek cygar. Wybierając cygaro, przyglądnąłem się służącemu. Był średniego wzrostu, przyzwoicie ubrany, starannie wygolony, jednak w jego rysach twarzy nie można było nic wyczytać. Gdy opuścił pokój, mój gospodarz zwrócił się znowu do mnie i zapytał:

— Widziałeś pan już moje zbiory, a teraz może zechcesz zobaczyć wnętrze tego zamku.

Zgodziłem się na propozycję gospodarza chętnie. Wybraliśmy się na zwiedzanie osobliwości, a gdy w godzinę później żegnałem się z nim, miałem uczucie, jak gdybym tego człowieka znał był już dawno. Rozstaliśmy się na schodach tarasu a zanim wsiadłem do łódki, wspomniał jeszcze, że jeden z jego służących ma polecenie, aby mnie najkrótszą drogą do miasta zaprowadzić.

— Wdzięczny panu jestem — odrzekłem— i liczę na jego przyrzeczenie, że mnie pan odwiedzisz jeszcze przed podróżą do Londynu, w Kalkucie. W każdym razie do widzenia w najbliższym roku w Londynie.

Mój gospodarz roześmiał się dobrodusznie.

— Proszę mi wierzyć, że skorzystam z jego zaproszenia — odrzekł — i jeszcze przed pańskim odjazdem, przybędę do Kalkuty.

— Liczę więc na pana — odrzekłem, i wsiadłem do łódki, która mnie szybko zawiozła do brzegu.

Po upływie godziny znalazłem się znowu w pałacu Maharadży, który niepokoił się o mnie, zmartwiony moją nieobecnością.

Wieczorem tego dnia, miałem już sposobność rozmawiać z nim o jego kliencie. Dowiedziałem się, że nazywał się Szymon Carne. był z urodzenia Anglikiem i odbywał dalekie podróże. Wśród dziwnych okoliczności, z narażeniem się na niebezpieczeństwo, wyratował życie jego wysokości i od tego czasu łączyła ich serdeczna przyjaźń. Od trzech lat mieszka w owym pałacu na wyspie. Często opuszcza swoje mieszkanie, udając się za poszukiwaniem zdobyczy do swoich zbiorów i wraca znowu, kiedy czuje się zmęczonym. Jego wysokość uważał go za człowieka nadzwyczaj bogatego, jednak nie był pewny, czy tak jest w istocie. To było wszystko, czego dowiedzieć się mogłem o moim przyjacielu. Żałowałem, że nie mogłem go w jego zamku powtórnie odwiedzić, jednak ze względu na naglące okoliczności, musiałem niespodziewanie szybko wracać do Kalkuty. Zanim go więc znowu zobaczyłem, upłynęło prawie ośm miesięcy. Byliśmy już prawie w połowie przygotowań do podróży do Anglji, kiedy przed mieszkaniem zobaczyłem pana owego zamku. (C. d. n.)

jak niesmaczne i niestrawne jest każde załatwienie tej kwestji via Wiedeń.

Czy w takich warunkach możnaby rządy w kraju oddać spokojnie w ręce wodzów demokratyczno-narodowych? Dla siły zewnętrznej ich stronnictwa, chwilowo byłoby to zawsze korzystnie: jedni z nich, w kraju srożyliby się i oburzali, a drudzy w Kole polskiem i na fotelach ministerjalnych okazywaliby Rusinom zdolności rządzenia dwiema narodowościami. Kraj jednak i dobro jego tego nie zniesie.

*

Dla nas szczególnie ciekawym był zjazd obecny ze względu na inną okoliczność. Enuncjacje „Słowa Polskiego“ podkreślały kilkakrotnie liczny udział reprezentantów włościańskich w zjeździe. Kilka uchwał i rezolucji, charakter wielu przemówień, miały zadanie wmówić opinji publicznej, że stronnictwo dem.-narodowe jedyne w kraju, ogarnęło wszystkie stany a zwłaszcza zyskuje zaufanie u ludu włościańskiego. Wolno zapewne pracować stronnictwu na każdym terenie politycznym a Polskie Stronnictwo Ludowe nie obawia się rywala, istotne dobro ludu mając na oku. Nie wolno jednak w żadnym wypadku szanującemu się stronnictwu sprowadzać rozmyślnego bałamuctwa opinji publicznej, które bezwzględnie zasługiwałoby na potępienie. Jaką siłę i znaczenie w wielkiej rzeszy ludu polskiego w Galicji posiada Polskie Stronnictwo Ludowe, stwierdziły niejednokrotnie wrogie nawet nam organa i stronnictwa. Największa część mas ludowych w kraju, najbardziej uświadomione i wyrobione politycznie i społecznie jednostki od dawna pod sztandarem P. S. L., się zjednoczyły, a w ostatnich czasach niesłychany rozwój Stronnictwa szybkimi krokami się dokonywał.

Lud zrozumiał, że w każdej sprawie, w jego doli i niedoli, w obronie jego najważniejszych interesów, występowała ta jedyna w kraju partja, która nie oglądając się na względy ubocznej polityki i nie prowadząc gry podwójnej, umiała i miała odwagę wskazać najwłaściwszą drogę, na której polepszenie doli ludu polskiego nastąpić może.

Dziś stronnictwo narodowo-demokratyczne, chcąc zagrać na nucie miłości dla ludu, wskazuje na program reform rolniczych i na pracę w instytucjach ekonomicznych wiejskich. A co powiedzą miasta i burmistrze wszechpolskiego kalibru? Czy wieś ma się stać platformą próbną, czy znowu takim środkiem agitacyjnym, który za pomocą sprężyn centralnych ma być w tym lub owym kierunku popychanym. W takim razie niechaj ci panowie pamiętają o tym sławnym „instynkcie chłopskim“, który każdą taką robotę zdemaskuje.

Lud wie i oceni, kto pracuje w imię dobra kraju: takich pracowników przyjmuje zawsze z otwartemi rękami.

Zachłanność wszechpolska ustroiła się dziś jednak w pyszałkowaty ton, a „Słowo Polskie“ naiwnie i przewrotnie zarazem dochodzi do wspaniałych wniosków.

„Niegdyś, przed kilku laty, uzurpujący sobie jedyne przedstawicielstwo ludu „Przyjaciel Ludu“, ze zgryźliwością pisał o obecnym pośle W. Wiącku z Tarnobrzega, że on jeden przypadkowo zabłąkał się do Wszechpolaków i on jeden „lud“ w Stronnictwie tworzy. Jakże inaczej dzisiejszy zjazd świadczy! Jak znamienicie wyraża przyjęcie się idei demokratyczno-narodowej w tych sferach, które idea za podstawę narodu uważa!“

Cyfry i fakta świadczą o wartości takich przechwałek i wskazują jasno, że lud włościański zna najlepiej drogę do celu.

A co sądzić o sposobie, jakiego użyto do spędzenia na gwałt włościan do Lwowa, mówi „jeden z lwowskich korespondentów“:

„Dygnitarzy było dużo. Dla dekoracji sprowadzono także trochę chłopstwa. Bojówka wszechpolska, składająca się z młodzieży różnego wieku i rodzaju, objęła straż bezpieczeństwa. Ona także czuwała nad przybywającymi delegatami, aby żadnego z nich nie uronić. Rano na kolei usłyszałem następującą rozmowę między dwoma takimi panami. Prowadzili oni partję chłopów ze wschodniej Galicji. Jeden poszedł z nimi do miasta, a drugi zatrzymał się jeszcze chwilę na dworcu. Tamten zniecierpliwiony po chwili wraca i spotykają się w pół drogi.“

„A gdzie chłopi? Boj się Boga, pilnuj ich, aby nie uciekli. I tak już dużo nas kosztowało sprowadzenie ich na zjazd.“ I obaj szybko pobiegli za oddalającymi się chłopami.“

Niejedno tłómaczy również charakterystyczny list, który otrzymałem dziś od jednego z wybitnych włościan. Dotyczący ustęp brzmi dosłownie:

„Przy tej sposobności donoszę, iż ze strony narodowych demokratów jestem bardzo silnie przyciągany do ich stronnictwa. Dwukrotnie dawano mi do podpisania deklarację, lecz nie podpisałem.

W niedzielę 3 b. m. przyjechało trzech wszechpolaków do mnie i namawiali mnie, abym koniecznie pojechał na ich zgromadzenie, które odbyć się miało w dniach 6—7 b. m. we Lwowie. Koszta podróży obiecano mi zwrócić. Tak mnie namawiano, iż omal z ciekawości nie pojechałem przekonać się co to tam u nich za szczęście.

Pomyślałem sobie jednak, że nie muszą to być dobre sprawy, kiedy aż za pieniądze nas tam mieć pragną.“

Prawdopodobnie metodę tę stosowano do wszystkich sprowadzonych chłopów i stąd się tam wzięli owi przez nikogo nie wydelegowani delegaci.

* * *

„Słowo Polskie“, które już raz raczyło zajmować się naszą „Gazetą“, irytując się srodze, że nie należymy do bałwochwalców p. Głąbińskiego — gniewa się i tym razem, żeśmy o tym sztucznym zjeździe „400 delegatów organizacji włościańskich“ i o orderach poważyli się mieć inne zdanie. Jak dalece gniew ten jest bezsilny dowodzi fakt, iż w znanym zresztą swoim słowniku polemicznym „Słowo Polskie“ nie znajduje argumentów na odpowiedź dla nas, a wzorem swego mistrza Głąbińskiego podnosi nos do góry, wydyma piersi naprzód i powiada, że wyższe jest ponad wszystkie zarzuty. Najłatwiejsza metoda odpowiedzi, gdy niema się co odpowiedzieć!

Prosimy jednak o sprostowanie tych naszych rzekomych „brudów i oszczerstw“ panowie ze „Słowa“, którzy umiecie tylko innym pisać o „kuble ordynarnych wymysłań“, a sami w głośnej walce swojej ohydnej przed rokiem z śp. Małachowskim i dr. Grekiem z lubością nurzali się w tym kuble cuchnącym.

Prawa Słowian we Wiedniu.

Wiedeń, 13 stycznia.

(*B*). Praga jest stolicą Czechów, lecz Wiedeń jest liczebnie największem miastem czeskiem. W zdaniu tem nie tkwi żaden figiel, lecz najoczywistsza prawda życiowa.

Główne miasto Austrji przed dwudziestu laty miało 700.000 mieszkańców; przez zespolenie z przedmieściami zainaugurowane przez Dunajewskiego, wzrosło do 1,300.000 ludności; dziś, po wcieleniu dalszych przedmieść i przez przyrost nadnaturalny obejmuje przeszło dwa miljony mieszkańców. Wiedeń daje klasyczny przykład nowoczesnego procesu przespołecznienia ludności. Wieś wysyła nadwyżkę ludności do miast i każe im tam szukać odmiennych źródeł utrzymania. Im miasto większe, tem większy napływ przybyszów.

Rozwój Wiednia oświetla to zjawisko wybornie. Prócz znamion czysto społecznych, nastręcza on jednak objaw jeszcze inny pod obserwację.

Oto prąd emigracyjny wiedeński zasila się wyłącznie napływem żywiołów słowiańskich. Od Bukowiny, poprzez cały półkrąg cislitawski, aż po Dalmację płynie bezustannie nurt wychodźczy ku Wiedniowi. Pracą rąk polskich, czeskich, chorwackich, wnoszą się dumne pałace naddunajskie, pracą tych samych rąk wytwarza się bezmiar bogactw, a rzesza wyrobnicza, której wysiłkiem dźwignął się ten olbrzym dwumiljonowy, wsiąka w swe otoczenie niemieckie i w pierwszem już pokoleniu przysparza nowych szermierzy patrjotyzmowi lokalnemu niemieckiemu.

W procesie tym wpływowym i germanizacyjnym, największy udział przypada z natury rzeczy na Czechów. Wiedeń wysysa z Czech i Moraw najwięcej materjału ludzkiego i najłacniej go asymiluje.

To też zdawna już datuje się akcja samoobrony Słowian. Polacy od dwudziestu kilku lat już utrzymują przy „Towarzystwie Biblioteki polskiej“ szkółkę, gdzie dzieci polskie w środy i soboty popołudniu odbierają naukę języka polskiego. Nadto od kilku lat Towarzystwo Polskiej szkoły ludowej utworzyło kilka szkółek popołudniowych wedle typu biblioteki. Czesi, znacznie liczniejsi, nie poprzestali na szkółkach ściśle językowych, lecz założyli w różnych dzielnicach miasta szereg pełnych szkół prywatnych ludowych i dbają o rozwój ich z wielką ofiarnością.

Te szkoły narodowościowe, zwłaszcza czeskie są solą w oku niemieckich patrjotów wiedeńskich. Za rządów liberalnych jeszcze jako tako. Od kiedy jednak partja chrześcijańsko-socjalna przyszła do steru, prześladowanie stało się celowe i systematyczne.

Chodzi o zgniecenie szkół nie niemieckich.

W drodze ku temu celowi, dobrym jest każdy środek. Od drobnych i głupich szykan administracyjnych, aż do armat ustawodawczych.

Obecnie przedmiotem obrad sejmu dolnorakuskiego jest projekt ustawy wniesiony przez chrześć.-socj. posła Axmanna domagający się ustalenia, iż językiem wykładowym wszelkich zakładów naukowych Austrji dolnej może być tylko niemczyzna.

Na rzecz projektu tego gotuje się agitacja gorąca. Wiedeńczyk wierzy nabożnie, że paragraf wszystkiemu zaradzi.

Nie. Życiu on nie zaradzi. Już dziś, wiedeńczyka poskrobawszy, wydobędziesz ukrytego Czecha. W miarę ekonomicznego i społecznego wzrostu Czechów wiedeńskich, wzmagać się będzie ich opór, a kiedy przeobrazi się w walkę zaczepną, tradycje niemieckie Wiednia staną się przeszłością.

Bo szybko żyjemy i wprzód idziemy.

Z polityki światowej.

Tureckie dzienniki o mowie Kiamil-baszy.

Prawie wszystkie dzienniki tureckie wyrażają się z uznaniem dla Kiamila-baszy. Między innymi organ Komitetu młodotureckiego powiada, że Izba wotowała zaufanie wielkiemu wezyrowi głównie dlatego, aby nie mieszać się w szczegóły zagranicznej polityki i nie tworzyć trudności. Dziennik powiada, że na większą uwagę zasługuje ten ustęp *exposé*, który dotyczy przywrócenia przyjaźni z Anglją.

Reformy wewnętrzne Turcji.

Wielki wezyr w swojem *exposé* omawiał także obszernie politykę wewnętrzną. Przypomniał przywrócenie konstytucji, wyraził sułtanowi podziękowanie, podniósł konieczność utrzymania braterstwa między wszystkimi poddanymi sułtana i zapowiedział, że w przyszłości chrześcijanie dopuszczeni zostaną do służby wojskowej i do wszystkich szkół państwowych. Zapowiada dalej rewizję konstytucji i organizację policji i żandarmerji; następnie zwraca uwagę na złe stosunki finansowe i zapowiada ich sanację. Dla przeprowadzenia reformy finansów zaangażowano Francuza Laurent, dla reformy ceł zaangażowano dwóch Anglików, dla reformy marynarki jednego wiceadmirała angielskiego, dla reformy armji oficerów niemieckich. W końcu zapowiedział reformę poczt, która uczyni nie zbędnem zagraniczne urzędy pocztowe zbytecznymi.

Dlaczego porozumienie z Turcją przyszło tak szybko?

Londyński korespondent „Echo de Paris“ donosi, że Achmet Riza, prezydent tureckiego parlamentu, oświadczył jednemu politykowi angielskiemu, że Turcja musiała się porozumieć z Austrją w sprawie aneksji, albowiem musi wszystkie swe siły wytężyć dla odzyskania Krety.

Dalsze losy Krety.

Jak donoszą z Konstantynopola, minister spraw zagranicznych zgodził się na propozycję Anglji, aby mocarstwa opiekujące się Kretą, dalej prowadziły rządy na Krecie i aby sprawa kreteńska była wykluczoną z programu konferencji bałkańskiej.

Przed konferencją bałkańską.

Konferencja bałkańska — pisze Kölnische Zeitung“ — zadowoli się prawdopodobnie przyjęciem do wiadomości porozumienia austro-tureckiego. Co do Serbji, to koniecznem jest by Austrja patrzyła jeszcze przez palce na nietaktowność tego państewka, ale przyjdzie to teraz Austrji łatwiej, dzięki ugodzie zawartej z Turcją.

Ruch bojkotowy w Turcji.

Bojkot przeciwko austro-węgierskim towarom i okrętom Lloydu jeszcze nie osłabł.

Dziennik handlowy niemiecki, wychodzący w Konstantynopolu wzywa rząd turecki, aby położył kres bojkotowi i donosi, że tragarze i robotnicy wypowiedzieli posłuszeństwo syndykatowi bojkotowemu i rozpoczęli wyładowywać jeden okręt austrjacki.

O ustępstwa dla Serbji.

Dzienniki angielskie w swej większości wyrażają zadość z powodu porozumienia Austrji z Turcją i równocześnie wypowiadają przekonanie, że bar. Arenthal w interesie pokoju okaże pojednawcze stanowisko wobec Serbji i Czarnogóry.

Jedynie „Daily Telegraph“ jak i dawniej —występuje przeciw Austrji.

Na konferencji powinna Rosja jako przewodniczka słowiańszczyzny, a Anglia i Francja jako przyjaciele państw bałkańskich zapytać się o ile ich interesa są narażone przez politykę Austro-Węgier.

Również „Standard“ domaga się ustępstw dla Serbji i Czarnogóry. Monarchia austro-węgierska — pisze — niechaj będzie przekonaną, że im bardziej pojednawczą się okaże, tem więcej zyska uznania u swych przyjaciół na Zachodzie, którzy z pewnością nie mają zamiaru zakłócać stosunków na Bałkanie. Ostrzega jednakowoż Serbję i Czarnogórę, że gdyby rozpoczęły walkę z monarchią, to naraziłyby się na zupełną klęskę.

Sytuacja w Serbji.

Z okazji serbskiego nowego Roku, konstatują dzienniki w Belgradzie, że ubiegły rok był dla serbskiego narodu najnieszczęśliwszym od czasu berlińskiego kongresu, a nowy rok zapowiada ciężkie ofiary dla Serbji.

Rząd serbski przeciw boj otowi Austro-Węgier.

Z Belgradu donoszą, że kupieckie zjednoczenie na zapytanie, czy bojkotować Austro-Węgry, otrzymało od rządu odpowiedź odmowną. Rząd oświadczył, że zastosuje wszystkie środki, by bojkotowi zapobiedz, bo zdaniem jego w interesie Serbji leży nie zrywać handlowych stosunków z Austro-Węgrami.

Przed zebraniem się skupczyny.

Skupczyna zbiera się jutro t. j. 16 b. m. Przypuszczają, że skupczyna nie będzie robiła trudności gabinetowi Welimirowicza i że zajmie takie samo stanowisko jak król, który nie przyjął dymisji gabinetu, podanej wskutek znanego przeproszenia przez Milowanowicza Austro-Węgier.

Krakowska Rada miejska

urządziła wczoraj przykrą niespodziankę wcale licznie zebranej publiczności, urzędnikom magistratu i sprawozdawcom dziennikarskim, którzy trzy godziny musieli czekać, zanim dowiedzieli się, że... jawne posiedzenie będzie trwało dziesięć minut.

Tymczasem zaś prezydjum zarządziło obrady tajne wbrew temu, co samo przedtem ogłosiło. Wedle bowiem porządku dziennego różne nominacje i inne osobiste sprawy miały „przy zamkniętych drzwiach“ nastąpić dopiero po jawnej dla wszystkich części posiedzenia. Stało się inaczej, a stało się w każdym razie co najmniej niegrzecznie... Jeśli naprawdę coś tak bardzo ważnego przemawiało za przełożeniem tajnych obrad przed jawne — to chyba musiały te powody być już przedtem znane prezydjum miasta, które stosownie do tego powinno było układać porządek dzienny, a nie w ostatniej chwili zapowiadać tę zmianę.

Podobno tego rodzaju niespodzianki weszły już od paru miesięcy w krakowskiej Radzie miejskiej w zwyczaj, z tą tylko różnicą, że nigdy tak długo nie kazano całemu szeregowi ludzi pod temi „zamkniętemi drzwiami“ czekać — rzecz ta anormalna domaga się koniecznie uregulowania. Albo jest jakiś z góry ułożony porządek dzienny, albo go niema — ale wodzić kogoś za nos, nawet panu prezydentowi nie wolno.

Wątpimy także, czy w instrukcji służbowej urzędników Magistratu jest to powiedziane wyraźnie, iż muszą bez końca wartować pod drzwiami, zanim się panowie radcy nie wygadają „tajnie“ i „poufnie“... To także są ludzie, mający swoje rodziny i prawo do wytchnienia po wytężającej pracy biurowej. Magistrat ich sobie na niewolników nie kupił, aby obowiązkowo musieli czekać, czy przypadkiem nie spodoba się komu wnieść jaką interpelację, na którą panu prezydentowi musi podpowiedzieć dotyczący urzędnik.

A radcy tymczasem rozpowiadały długo i szeroko, bo przy jakiejże sposobności mówi się więcej, jak przy mianowaniach, gdzie w grę wchodzą różne protekcje i protekcyjki. Historja naszych autonomicznych Rad miejskich wskazuje, że przy żadnej sprawie tyle przemówień niema, co właśnie przy awansach, gdzie każdy niemal ma swego kandydata, lub z góry już przychodzi na salę uaładowany sympatjami, czy uprzedzeniem jakiemś.

Tak było i wczoraj. Niczem nowe zbiory dla Muzeum narodowego, które Kraków dostał za 4000 K rocznej renty dla ofiarodawcy wraz z drugim kustoszem tego Muzeum w osobie ofiarodawcy p. Goldsteina — nic nie szkodziło także, że na porządek dzienny nie weszły sprawy uregulowania kontroli nad wszelkiego rodzaju wiktuałami, któremi się Kraków truje — za to wybraliśmy sobie 7 głosami większości fizyka miejskiego, o którego wybór taka długa wojna była na Radzie.

Żałować wypada, że uwagi nasze o protekcji tym razem stosować musimy do człowieka postępowego i zkąd inąd zasłużonego — dr. Tomasz Janikowski, nowy fizyk krakowski zbyt chlubnie zapisał się w uznaniu publicznem jako energiczny lekarz klimatyki zakopiańskiej, zkąd go zawiść i złość ludzka na szkodę Zakopanego wygryzła, zbyt wiele tam położył zasług, by nas posądzić można było o prywatę — tu idzie o zasadę.

Przy jego wyborze pominięto najstarszego wiekiem i latami służby lekarza miejskiego dra Schaitera, któremu po 20 latach pracy dla miasta ten skromny awans, jako uznanie, należał się bezwarunkowo. Znakomity znawca spraw sanitarnych Krakowa, długoletni praktyk, bezwzględnością swoją, jaką stosował w wykonywaniu swych czynności lekarskich, naraził się pewnym sferom i to zadecydowało o tem, że przy wyborze fizyka przepadł 7 zaledwie głosami.

Na tak odpowiedzialne stanowisko powołano człowieka, wprawdzie zdolnego, ale zdala dotychczas stojącego od tych spraw — a lekarzom miejskim odjęto tem samem nadzieję, że po wiernej służbie dla miasta czekać ich może uznanie w formie awansu. Wątpliwe, czy teraz znajdzie się wielu, którzy będą mieć ochotę zapracowywać się dla miasta, po to tylko, by przy nowym awansie znowu ktoś trzeci sprzątnął im z przed nosa to, do czego w najpomyślniejszym dla nich postępie awansów dojść mogli... Tem się ludzi nie jedna i nie zachęca.

Jawna część posiedzenia zaznaczyła się czynnem wyrażeniem współczucia dla ofiar katastrofy włoskiej, na które miasto Kraków przeznaczyło 1000 kor. (wnioskodawca p. Rosenblatt).

Odczytano także petycję djetarjuszy Magistratu o regulację płacy i dodatek drożyźniany. Sprawie tej ma być poświęcone osobne posiedzenie — powrócimy niebawem do jej szczegółowego omówienia.

Życie krakowskie.

Śnieg. Po roztopie za dnia, w nocy padał znowu w Krakowie obfity śnieg z deszczem wśród wielkiej zawieruchy. Kawiarnie zwykle ożywione do późna w nocy, jakoteż i ulice opustoszały wcześnie.

Z teatru miejskiego. Najbliższa nowość teatru krakowskiego: „Djabeł“ Molnara, powtórzona będzie w niedzielę. W poniedziałek ukaże się „Małgorzatka“, której pierwsze cztery przedstawienia wypełniły teatr do ostatniego miejsca. Przystąpiono do prób z „Lilli Wenedy“ Słowackiego.

Program III wieczoru kameralnego, który odbędzie się 20 bm. w Instytucie muzycznym obejmuje: 1. Kwartet smyczkowy Wincentego Pichla (wyszukany w bibliotece na Wawelu). 2. „Ave verum“ Mozarta. 3. Duet z Don Juana 4. Arja Hrabiny z Figara. 5. Kwintet smyczkowy Boccheziniego.

Wykład o historji muzyki dziewiąty z rzędu odbędzie się w sali Instytutu muzycznego (Gołębia 14) jutro o godz. 6 wiecz. Tematem wykładu będzie stosunek muzyki polskiej do obcej w XV i XVI wieku. Prelegent uwzględni odnośną pracę dra A. Chybińskiego.

„Między knajpą a Eleuterją“. W niedzielę 17 b. m. odbędzie się w lokalu przy ul. Reformackiej l. 3, I p. (naprzeciw kościoła OO. Reformatów) zebranie, na którem p. M. Stączkowa wygłosi odczyt na temat „Między knajpą a Eleuterją“. Początek o 7 godzinie wieczorem. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. Po odczycie zabawa towarzyska.

P. członków zalegających z wkładkami uprasza Zarząd o wyrównanie rachunku.

Tow. Równouprawnienia Kobiet zacznie urządzać pogadanki (odczyty z dyskusją) co niedziela o godzinie piątej w lokalu kursów wieczornych Uniw. ludowego, przy ul. Szewskiej 21, III p. Pierwszą pogadankę będzie miała w niedzielę 17 bm. S. Nusbaumowa pod tytułem: „Czy i ile kobieta u nas kształcić się może“. Wstęp dla członków wolny, obcy zaś płacą 10 halerzy.

„Przyjaźń“ krakowska odbyła wczoraj wieczorem swoje walne zgromadzenie. Ze sprawozdania kasowego za r. 1908 pokazuje się, że dochód stowarzyszenia wynosił 1708 kor. 96 hl., rozchód zaś 750 kor. 81 hl.—czyli że gotówką pozostaje w kasie 958 kor. 15 hl., jako majątek „Przyjaźni“. Po uchwaleniu staremu wydziałowi absolutorjum wybrano prezesem na r. 1909 znowu p. Pałasińskiego. Przed przystąpieniem zaś do wyboru nowego wydziału, wyrażono wśród oklasków podziękowanie i uznanie za kilkunastoletnią wydatną pracę drowi Nartowskiemu, a hr. Krzysztofa Mieroszewskiego mianowano członkiem honorowym „Przyjaźni“. Następnie po długiej, burzliwej dyskusji dokonano wyboru nowego wydziału, delegatów do Związku Narodowego Polskiego i komisji kontrolującej.

Z życia dorożkarzy krakowskich. Wczoraj po godzinie 10-tej wieczór w sali „Związku Narodowego Polskiego“ odbyło się ich zgromadzenie, pod przewodnictwem p. Bartosika. Sprawozdanie kasowe wykazuje nadwyżkę na rzecz stowarzyszenia 367 kor. Na wniosek p. Bartosika uczczono przez powstanie pamięć zmarłego dawnego prezesa p. Woźniaka. poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. W dyskusji zabierali głos, pp. Kwiatkowski, Wrona, Szymański. Jellenek i inni. Na wniosek p. Kwiatkowskiego uchwalono żądać bezpłatnej porady prawnej w lokalu Związku Narodu Polskiego — choćby przez jedną godzinę na tydzień. Przemawiający skarży się na ciężkie położenie dorożkarzy, którzy narażeni są na ustawiczne kary policyjne za najmniejsze nawet przekroczenia, przyczem komisarze policji obchodzą się z nimi brutalnie.

Zgromadzenie zakończyło się o godzinie 12-stej w nocy.

Nowe opakowanie tytoniu pojawiło się w obiegu handlowym. Różni się ono od poprzedniego tem, że oprócz napisu niemieckiego nosi napisy w ośmiu innych językach, a także w polskim.

Międzynarodowa wystawa. W marcu b. r. otwarta zostanie w Bolonji wielka międzynarodowa wystawa sztuki, pracy, środków żywności i hygieny. Komitet wystawy, który w myśl obowiązującego go regulaminu, posługuje się w stosunkach zagranicą tylko 2 językami, t. j. językiem włoskim i esperanckim zwrócił się do tut. Tow. „Esperanto“ z prośbą o zawiadomienie naszych sfer interesowanych o mającej się odbyć wystawie, oraz zachęcenie ich do wzięcia jaknajliczniejszego w niej udziału. Wszelkich szczegółowych informacji udziela sekretarjat Tow. „Esperanto“ (ul. Karmelicka 4, I p.) codziennie między godz. 6—8 wieczorem.

Zbiory starożytności. Przybywający obecnie w Paryżu, jako tamtejszy lekarz miejski, pan Edward Ludwik Goldstein ofiarował dla Muzeum Narodowego w Krakowie swoje zbiory, obejmujące 303 pozycji, wartości przeszło 200 tysięcy kor. Są to przeważnie rzeczy obce, jakie udało się p. Goldsteinowi przez cały ciąg swego życia sztuka po sztuce skupywać od paryskich handiarzy starożytności. Mimo to jednak mają one dla nas wielkie znaczenie, bo i w Polsce z początku zaopatrywano się chętnie w meble, rzeźby i tkaniny obce, aż później to wszystko w okresie wojen wywożono za granicę. Zbiory więc te wyobrażać będą także pewne epoki dawnego życia polskiego i znakomice wypełnią sale zamku królewskiego na Wawelu, dokąd się Muzeum po odrestaurowaniu Wawelu przeniesie. Są między niemi obrazy, rzeźby, gobeliny, porcelany, zbio y starojawajskie itp. Dotychczasowy właściciel ich p. Goldstein, starzec 64 letni, naczelnik powstania ostatniego, zamieszka w Krakowie, otrzymał bowiem uchwałą wczorajszej Rady miejskiej, która dar jego przyjęła, posadę kustosza Muzeum narodowego, które zyska w nim cenną siłę jako znawcę zwłaszcza przemysłu artystycznego. P. Goldstein pełni od szeregu lat w Paryżu funkcje zaprzysiężonego rzeczoznawcy sądowego w sprawach sztuki.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano dzisiaj w nocy dwóch pijaków, Orlickiego i Galiszkiewicza, którzy w ulicy Lubicz wywołali awanturę i pobili silnie przechodzącego p. W.—Na inspekcję policyjną zgłosił się wczoraj p. G. z doniesieniem, iż mu skradziono drogocenny obrus i biżuterję z mieszkania przy ul. Dietla. Policja aresztowała w tej sprawie niejakiego Franciszka Otowskiego, znanego jej już włóczęgę, który do popełnienia kradzieży się przyznał. — Za sprzeniewierzenie aresztowano także nocą niejakiego Czerneka, który z firmy „Gross“ rozwoził węgle, ale pieniądze zabie dla siebie.

Aresztowanie złodziejki. Wskutek telegramu policji lwowskiej aresztowano wczoraj na dworcu kolejowym Elżbietę Wenz, kasjerkę, za kradzież 1.400 koron, którą popełniła przy sposobności wesołej zabawy w jednym z hoteli lwowskich. Przy rewizji znaleziono przy niej 1.300 koron.

W sprawie odczytu o wychodźcach. Dr Zygmunt Gargas prosi nas o zaznaczenie, że w odczycie swoim, wygłoszonym onegdaj w Tow. pielęgnowania nauk społecznych, bynajmniej nie potępiał w czambuł dziennikarstwa polsko-amerykańskiego, jakby to wynikało z naszego sprawozdania, lecz, że wskazał na braki niektórych pism amerykańskich.

Zabawa na cele oświatowe. W sobotę 16-go b. m., urządza krakowskie Koło TSL. im. Tad. Kościuszki zabawę taneczną, którą poprzedzi szereg produkcji wokalno-muzycznych. Między innymi z niezwykle interesującym programem wystąpi kwartet smyczkowy. Tańce urozmaicą zabawy i gry towarzyskie. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz., stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Bilet pojedyńczy: 1 K, familijny (dla 3 osób) 2 K, dla członków „Czytelni akad. im. Mickiewicza“: 60 hal. Lokal Koła mieści się przy ul. Reformackiej, l. 3, I p.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:
Piątek: „Wieczór trzech króli“, kom. w 5 aktach W. Szekspira.
Sobota: „Djabeł“, kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Niedziela: o godz. 3 popoł. „Betleem polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popularne); wieczorem „Djabeł“ i t. d.
Poniedziałek: „Małgorzatka“ kom. w 3 akt. Davis'a.
Wtorek: „Djabeł“, kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Środa: „Don Kiszot“, widow. fantast. w 5 aktach A. Walewskiego (popul.).
Czwartek: „Noc listopadowa“, dziesięć scen dram. St. Wyspiańskiego.
Piątek: „Djabeł“, kom. w 3 akt. Fr. Molnara.
Sobota: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. Juljusza Słowackiego.
Niedziela o godz. 3: „Betlejem Polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popul.), o godz 7: „Lilla Weneda“, trag. w 5 akt. Juljusza Słowackiego.

Teatr ludowy.
Sobota: „I. Wielka Reduta“.
Niedziela: popoł. „Szalony pomysł“. wieczór „Pod gwiaździstą banderą“.
Poniedziałek: „Nasze paryżanki“.

Telegrafem i telefonem.

Paryż. Senat wybrał ponownie 229 głosami na 225 głosujących Dubosta prezydentem.

Koszta wojennych przygotowań Austrji.

Wiedeń. Prócz odszkodowania pieniężnego dla Turcji, musiała Austrja ponieść wielkie wydatki na przygotowania wojenne wobec wojowniczej postawy Serbji i Czarnogóry. Wiedeński korespondent „Timesa“ oblicza koszta tych przygotowań na 500 milionów koron. „Zeit“ prostuje tę wiadomość i podaje dotychczasowe koszta zbrojeń na 100 milionów. Z chwilą ukończenia tych zbrojeń koszta wyniosą najwięcej 200 milionów koron.

Ustawa narodowościowa w Czechach.

Wiedeń. Rząd wygotował już w najistotniejszych punktach projekt ustawy narodowościowej dla Czech.

Rząd jest zdania, że byłoby pożądanem, aby mężowie zaufania interesowanych stronnictw zaznajomili się z głównymi zarysami przygotowanych projektów, a rząd będzie się starał zażegnać powstałe przeciwności. Dopiero w ten sposób omówiony projekt byłby najpewniejszą podstawą do jednolitej dyskusji dla kilkunastu stronnictw. Rząd roześle zaproszenia na konferencję i przebieg obrad tak przyspieszy, aby módz w oznaczonym już z góry terminie przedłożyć ciałom ustawodawczym projekty ostateczne.

O uniwersytet słoweński.

Lublana. Sejm kraiński uchwalił rezolucję wzywającą rząd do natychmiastowego założenia w Lublanie wszechnicy słoweńskiej, przedewszystkiem wydziałów teologicznego i prawniczego.

Przeciw chrześcijańsko-socjalnym.

Berno. Komitet wykonawczy partji młodoczeskiej na Morawach uchwalił zaprotestować przeciwko *lex Axman*, uchwalonemu przez Sejm dolno-austrjacki i wypowiedział nadzieję, że wszystkie czeskie stronnictwa bez różnicy zapatrywań wyciągną z uchwały tej konsekwencje co do swego stosunku do partji chrześcijańsko socjalnej.

Mowa angielskiego ministra handlu.

Londyn. Minister handlu Churchill wygłosił wczoraj w Birminghamie mowę, w której wyraził nadzieję, że ministerowi spraw zagranicznych Greyowi uda się przywrócić przyjazne stosunki między Anglią a Niemcami.

Rewolucjoniści w Turcji.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że wśród ludności wywołało wielkie wrażenie aresztowanie komitetu „Fedakiezan“. Sprawa nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. Rewizje u członków komitetu trwały całą noc. Redaktor dziennika „Serbesti“, organ Zjednoczenia liberalnego, prowadzonego przez księcia Sabas-Eddin, został również aresztowany. Minister policji ogłasza, że komitet ten, składający się z byłych wygnańców, rozdzielał między członków swych broń i wysyłał groźby do różnych osobistości. Policja zabrała liczne dokumenty. Sądzą, że komitet ten usiłował wykonać zamach na członków komitetu młodotureckiego. Wśród aresztowanych znajduje się 3 oficerów, 1 kapral, członkowie redakcji i personal drukarni.

Konstantynopol. Dziennik „Serbesti“ który utrzymuje stosunki z ks. Sabes-Eddinem broni komitetu Fedakiezan. Komitet ten składa się przeważnie z wygnańców i amnestjonowanych, którzy mają żal do komitetu młodotureckiego za to, że nie zajął się ich smutnym losem.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że aresztowania członków komitetu „Fedakiezan“ trwają w dalszym ciągu.

Tajemniczość całej sprawy nie została wyjaśnioną. Zdaje się, że ten komitet wywołał niepokoje a nawet zagrażał ambasadorom. Podług jednej wersji członkowie komitetu „Fedakiezan“ podczas odczytywania „exposé“ zamierzali urządzić demonstrację, podług drugiej wersji uprawiać mieli poważną agitację za rozwiązaniem kwestji następstwa tronu.

O powszechne nauczanie.

Petersburg. Pierwszy zjazd ligji oświaty został otwarty przy bardzo niewielkiej ilości uczestników, zwłaszcza z prowincji. Liga dąży do przekonania państwa, że powszechne nauczanie jest jego najgłówniejszem zadaniem.

Pożar w kopalni węgla.

Budapeszt. Ze Sobotycy donoszą. W kopalni węgla w Aika, wybuchł wczoraj o 8 rano w szybie ogień, który z ogromną szybkością się rozszerzył zamykając pracujących tam górników.

Sobotyca. Katastrofę w kopalni Aika spowodował wybuch w szybie wentylacyjnym. Wskutek tego powstał pożar, który odciął wszelkie wyjścia. W szybie znajdowało się 240 górników. Rozpoczęto natychmiast akcję ratunkową i choć ona była bardzo utrudniona, do wpół do jedynastej wieczór zdołano ogień zlokalizować i otworzyć wszystkie dojścia. Przed północą wydobyto 16 żyjących i 45 trupów. Akcja ratunkowa będzie trwała noc całą. Spodziewają się w głębszych piętrach znaleść żyjących.

Przepowiednie trzęsienia ziemi we Włoszech.

W roku ubiegłym zmarł w Pradze wielki czeski uczony Karol Wacław Zenger. Całe życie swoje poświęcił nauce matematyki, astronomii i fizyki. On pierwszy zaprowadził w Austrji osobne wykłady elektrotechniki, on też przepowiedział w czerwcu r. 1892 w pismach naukowych francuskich, że dnia 7 lipca tegoż roku zaczną wybuchać wulkany włoskie i że nastąpi tegoż dnia silne trzęsienie ziemi. Włoscy uczeni, szczególnie zaś dyrektor obserwatorjum na Wezuwiuszu, Palmieri, zarzucili Zengerowi, że pragnie rozgłosu kosztem napędzenia strachu ludowi włoskiemu; twierdzili oni, że jego przepowiednie są bezpodstawne, że Włochom w tym czasie nie grozi żadne niebezpieczeństwo wybuchu wulkanu i trzęsienia ziemi, ponieważ na 10 lipca przypada pełnia księżyca a w tym czasie nie zdarzają się wybuchy wulkaniczne, lecz przeciwnie ustają. Tymczasem 7 lipca 1892 roku wstrząsnął całemi Włochami a w 2 dni później nastąpił wybuch Wezuwiusza, Etny i Stromboli. W r. 1905 powtórzyła się katastrofa w Kalabrji, a Zenger uważał to za dalszy ciąg gwałtownych wstrząśnień, które jeszcze miały nawiedzić południowe Włochy.

Teorję swą, na której opierał przepowiednie, uzasadnił w ten sposób:

„Każde zaćmienie słońca sprowadza znaczne zmiany i w atmosferze i na ziemi. Mojem zdaniem, słońce, ziemia i księżyc, to olbrzymie elektromagnesy, mające swoje bieguny i ich właściwości. Działają więc i radjacją i indukcją na atmosferę i na ziemię, sprowadzając w jej wnętrzu burze magnetyczne i wybuchy wulkaniczne, na powierzchni zaś orkany, burze, tajfuny i cyklony. Nie chcę być prorokiem nieszczęść, ale przewiduję, że we Włoszech powtórzy się w niedługim czasie silne trzęsienie ziemi“. Teraźniejsze trzęsienie ziemi w Kalabrji potwierdza tę teorję, bo dnia 23 grudnia było rzeczywiście wielkie zaćmienie słońca, widzialne tylko na południowej półkuli, a bezpośrednio potem nastąpiła katastrofa.

Od roku 1892 zaczyna się jakby nowa doba wielkich katastrof, które — według Zengera — będą się ciągle powtarzały i doprowadzą do zupełnej zagłady południowych Włoch.

Kółka Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Na wzór Kółek rolniczych w Galicji i w zaborze pruskim, powołano niedawno do życia w Królestwie Polskiem instytucję „Kółek Rolniczych“. Instytucja ta w przeciągu dwu lat rozwinęła bardzo żywą działalność wśród zaniedbanych ekonomicznie i oświatowo włościan — i osiągnęła pomyślne rezultaty. A świadczy o tem wydane świeżo przez Zarząd Kółek Rolniczych pierwsze sprawozdanie za czas od 15 maja 1907 do 1 stycznia 1909. Do Wydziału centralnego przystąpiło 580 Kółek. Największa jednak ilość Kółek, bo około 150, znajdowała się w guberni Kaliskiej i Warszawskiej (133), najmniejsza zaś w guberni Łomżyńskiej (15) i Suwalskiej (8).

Rezultat praktyczny Kółek przedstawia się nader dodatnio. „Urządzono kursa rolnicze dla dorosłych gospodarzy o chorobach zaraźliwych i sposobach zapobiegania im“. Wydział naczelny zorganizował pamiętną wycieczkę z 70 gospodarzy do Galicji; przeprowadzono szereg prób z nawozami sztucznymi. Urządzone próbę siewników, przeprowadzono kilka konkursów dla poparcia hodowli i przeznaczono na ten cel zawsze znaczniejsze kwoty.

Wydział naczelny zorganizował nadto Biuro porad prawnych dla członków Kółek i osobny dział porad w sprawie nabywania maszyn i narzędzi rolniczych; Podejmowano również starania nad sprawami dotyczącemi pośrednictwa handlowego.

W końcu dodać należy, że główny Zarząd tej instytucji wydaje osobne czasopismo poświęcone popularyzowaniu celów i zadań Towarzystwa pod nazwą „Przewodnik Kółek i Spółek“!

Znaczna ilość prenumeratorów świadczy wymownie, że czasopismo to cieszy się zaufaniem w szerokich kołach ludowych i że działalność młodej instytucji „Kółek rolniczych“ zatacza coraz szersze kręgi.

To też dotychczasowa praca Kółek Rolniczych, rokuje nadzieję, że placówka ekonomiczna i w przyszłości będzie się pomyślnie rozwijać, przynosząc ulgę nieszczęsnej doli włościańskiej.

Sprawa polska w prasie rosyjskiej.

„Rossija“ komunikuje, że Rosjanie wileńscy przesłali na imię prawicy w Dumie uchwałę, w której z radością witają zapowiedź ugody Polaków z Rosjanami. Wileńscy Rosjanie nie ufają Polakom... Podejrzywają, że Polacy zamierzają w drodze pokojowej zdobyć autonomję, choćby tylko dla „guberni nadwiślańskich“, by potem ją stopniowo rozszerzać i w końcu zupełnie się wyodrębnić i zdobyć samodzielność polityczną. Co prawda Polacy (chyba mowa o wszechpolakach. Przyp. red.) z Dmowskim na czele na zjeździe w Pradze zupełnie wyraźnie wyrzekli się wszelkiej myśli o własnem państwie, ale wierzyć zapewnieniom Polaków nie można.

Pierwszym warunkiem zbliżenia się powinno być bezwzględne jaknajzupełniejsze wyrzeczenie się przez Polaków wszelkich pretensji do kraju północno-zachodniego (t. j. Litwy i Białej Rusi), gdzie oni stanowią zaledwie 5—6 proc. ogółu ludności.

Wieści z kraju.

Bomba w koszarach w Przemyślu. W koszarach 10 batalionu pionierów przy ulicy Lipowej Górnej nastąpił onegdaj rano wybuch bomby. Według krążących wersji rozchodziło się w tym wypadku o samobójstwo porucznika 10 batalionu pionierów, Antoniego Schneidra, którego wybuch bomby rozerwał w kawałki; według innych opowiadań porucznik Schneider, zdegradowany przed 3 dniami przez sąd wojskowy, chciał pomścić się na sędziach i dlatego przygotował nabój dynamitowy i udał się do budynku, gdzie byli zgromadzeni oficerowie jego batalionu wraz z majorem, aby wszystkich wysadzić w powietrze. Dynamit jednak eksplodował za wcześnie i zginął tylko niedoszły sprawca zamachu. W całym budynku wyleciały dwie szyby. Eksplozja wywołała powszechną panikę.

Samobójca, Antoni Schneider, nie mając pieniędzy na hulaszcze życie, zaciągnął dług 3.000 koron, którego nie mógł zwrócić. Wieść o tem doszła do wiadomości korpusu oficerskiego pionierów, który długi Schneidra zapłacił, samą zaś sprawę oddał do rozstrzygnięcia sądu honorowego, a ten oficera pozbawił rangi. W niedzielę doręczono mu odnośny dekret. Schneider począł zdradzać zamiary samobójcze. Gdy jednak, zabawiając się w niedzielę w restauracji kolejowej, wyciągnął nabity rewolwer, odebrał mu go zręcznie ajent policyjny. Oficer przyrządził sobie nabój ekrazytowy, a wybuch jego spowodował palącym się papierosem. Porucznik zginął na miejscu. Brama i okna baraku wojskowego wyleciały w powietrze. Podoficer rachunkowy, siedzący w trzeciej ubikacji od bramy, spadł z krzesła na ziemię. Pozatem nic się nikomu nie stało. Schneider pozostawił dwa listy. Jeden, zapieczętowany, do ministra wojny, drugi do kolegów.

Wiec przeciwalkoholiczny urządza Zarząd Koła T. S. L. w Krośnie dnia 17 bm. o godz. 2 po południu z następującymi raferatami: 1) „Szkodliwy wpływ alkoholu na organizm ludzki“, (ref. dr. Zaleski z Sanoka); 2) „Zgubne skutki alkoholu na stosunki ekonomiczno-społeczne;“ (ref. dr. Maciejowski z Bieczac).

Na wiec ten wyjeżdża z Krakowa między innymi prezes krakowskiej Eleuterji, p. St. Stączek jako delegat Koła Kościuszki T. S. L.

Wiec „Straży Polskiej“. Z Krzeszowic piszą nam: W ubiegłą niedzielę odbył się u nas organizacyjny wiec „Straży Polskiej“. Przybyli nań obywatele miasteczka i okoliczni włościanie. Po wyborze prezydjum, do którego weszli pp. W. Kriegseisen i dr. Gabański, a jako sekretarz p. Polaczek, przemówił krótko p. Kriegseisen. Następnie o „Potrzebie wspólnej pracy narodowej“ mówił prof. M. Magiera z Krakowa. O „Potrzebie akcji bojkotowej i sposobie jej wprowadzania“ wygłosił odczyt p. Dymek, wskazując, że i nasze, swojskie wyroby są dobre, że one potrafią już zastąpić fabrykaty pruskie. Obecny na zgromadzeniu p. dr. Wróbel wzywał obecnych do energicznej walki na polu narodowem i do zapisywania się na członków „Straży“. W końcu, po przemówieniu burmistrza miasta p. Nowaczyńskiego, dokonano wyboru wydziału miejscowego koła Straży, do którego weszli pp. Nawaczyński, jako prezes Kriegseisen, jako zastępca; Rybacki, jako sekretarz, Orczykowski, jako skarbnik; jako członkowie pp.: Bogacki, dr. Gabański, Horowitz, dr. Walkowski, Bigas i Józefik.

Pokłosie ludowe.

Ze zgromadzeń powiatowych P. S. L. Prezes Stronnictwa Ludowego poseł Stapiński, odbył w dalszym ciągu zgromadzenia Komitetów powiatowych P. S. L., dla wysondowania życzeń ludności i zapatrywań na teraźniejszą politykę Stronnictwa.

W Kolbuszowej 10 b. m. Komitet powiatowy w obecności około 200 włościan ze wszystkich gmin powiatu, wysłuchawszy sprawozdania p. Stapińskiego, wyraził jednomyślną zgodę na politykę Stronnictwa. Przemawiało kilku włościan, którzy z najwyższem zadowoleniem teraźniejszą taktykę Stronnictwa pochwalali. Przewodniczył gospodarz Ptaszyński, sekretarzował gospodarz Piechota.

Komitet powiatowy w Gorlicach 12 b. m. pod przewodnictwem gospodarza Rybczyka, w obecności posłów Długosza, Madeja i Stapińskiego, udzielił również jednomyślnie wotum zaufania Zarządowi Stronnictwa.

Nadużycie starostwa. W brzeskiem starostwie zdarzył się niedawno taki „kawałek“. Oto powołano po raz czwarty przed komisję asenterunkową Pawła Szpaka, który jeszcze w r. 1902 był uznany za niezdolnego do służby wojskowej. W następnych latach 1903 i 1904 znowu uznała go komisja za niezdolnego; a teraz zaś po upływie czterech lat, powołuje go starostwo brzeskie po raz już czwarty. Podobno w księgach wojskowych starostwa, nie jest to zapisane. Jeżeli zaś świadkowie liczni zeznają, iż Szpak już po trzykroć stawał przed komisją, to karygodnem jest złe prowadzenie ksiąg wojskowych. Sprawą tą, jeżeli „omyłka“ nie zostanie poprawioną, zajmą się niezawodnie posłowie ludowi, aby nie dopuścić do pokrzywdzenia człowieka, który nie może cierpieć za „omyłki“ starostwa. *Jj.*

Zgromadzenie poselskie. W pięknej sali bieńczyckiego Sokoła, składał sprawozdanie poselskie poseł Wójcik. Salę wypełnili włościanie z Bieńczyc i okolicznych wiosek.

Zgromadzenie zagaił poseł Ptak, poczem po dokonaniu wyboru prezydjum w osobach pp. Jędszczyka Jana i Czepiela, zabrał głos poseł Wójcik i w dwugodzinnej przemowie poruszył wiele ważnych spraw, obchodzących włościan, jak sprawę soli, cukru, sprawę rekruta, sprawę rewizorów bydła, kanałów, spirytusu, loterji, funduszów melioracyjnych, a wreszcie aneksję Bośni i Hercegowiny. Licznie zebrani włościanie wysłuchali słów posła i uchwalili mu wotum zaufania. W dyskusji zabierało z nich kilku głos, poruszając wiele postulatów ludowych. Wreszcie postanowiono łączyć się pod sztandar Stronnictwa Ludowego i popierać jego organ „Przyjaciela Ludu“, a rozszerzać „Gazetę Powszechną“.

Zgromadzenie w Ropczycach Komitetu powiatowego PSL. odbyło się wczoraj w obecności posłów Stapińskiego, Siwuli i Jedynaka przy udziale 150 delegatów. Przewodniczył wicemarszałek powiatu, radca Ścibor, zastępował go gosp. Biela, sekretarzował gosp. Babicz. Po trzygodzinnem sprawozdaniu prezesa Stapińskiego uchwalono mu jednomyślnie wotum zaufania i podziękowanie. W dyskusji zabierali głos także obaj posłowie tego powiatu Jedynak i Siwula.

Mieszkanie za rogatką.

— Bój się Boga człowieku!—zagadnąłem pewnego razu mego przyjaciela Bolka, spotkawszy go późną porą w „Secesji“—bój się Boga, kiedy ty śpisz, kiedy pracujesz? To dla mnie jest prawdziwą zagadką!...

— A to dlaczego?—zaśmiał się, podając mi dłoń na przywitanie.

— Z prostej przyczyny! O każdej porze dnia i nocy widują cię ludzie w kawiarni lub knajpie; w domu jesteś chyba rzadkim gościem.

— Istotnie! masz rację!—bąknął, puszczając kłąb dymu przed siebie. — Ale powiedz mi, co mam robić w domu—w kawalerskim pokoju, sam, wiecznie sam jeden!...

Uśmiechnąłem się na to.

— Zależy to zupełnie od ciebie! Widocznie chcesz być samotnym! Ot! wiesz co? ożeń się!...

— Dziękuję!—odparł Bolek niechętnie.—Nie czuję w sobie powołania do małżeństwa, a potem—mój wiek!... Ej! nie mówmy lepiej o tem! Krótko mówiąc wyłożę: wolę knajpę, gdzie widzę ludzkie istoty i głos ich słyszę, niż moje puste ciche mieszkanie kawalerskie z wypożyczonymi od żyda meblami, z dymiącym piecem i kopcącą lampą!

— A więc dam ci radę!—zażartowałem—każ piec naprawić i kup sobie inną lampę!

Pożegnałem go i poszedłem do domu... Rozmowa nasza utkwiła mi w pamięci; żal mi było człowieka, który czas i zdrowie marnuje w ohydnej atmosferze nocnych knajp i kawiarń. To też zdziwiłem się niemało, dowiedziawszy się od znajomych, że Bolek się „poprawił“. Nie włóczy się nocami, a podobno od tygodnia nie widział go nikt po dziewiątej wieczorem nie tylko w żadnym lokalu, ale nawet i w mieście.

Spotkawszy go pewnego razu na plantach, szczerze gratulowałem tej zmiany.

— E! daj pokój!—odrzekł Bolek kwaśno.— Znowu jest wszystko u mnie po dawnemu, a nawet gorzej jeszcze niż było!

— Co mówisz—zawołałem zdziwiony.

— To, co słyszysz! Pamiętasz naszą ostatnią rozmowę!... Wierzaj mi, wszedłem sam w siebie i przyznałem ci w zupełności rację! Trzeba zmienić tryb życia—pomyślałem: więcej domu, mniej knajpy! Wziąłem się radykalnie do tej reformy i—wyniosłem się za rogatki, rozumiejąc, że najlepiej, gdy ucieknę od pokus miasta, a mieszkając daleko, będę zmuszony wcześniej przychodzić do domu — i rozpocznę regularne życie... W krótkim czasie wyszukałem sobie pokoik kawalerski na Zwierzyńcu, daleko za rogatką.

— Wyborna metoda! sądzę, że przekonałeś się o tem!

— Niezupełnie!... Regularne życie trwało cały tydzień!... Dzisiaj przekląłem wszystkie przedmieścia, rogatki i sielankowe życie zamiejskie!

— To źle zrobiłeś!...

— Nie gorsz się tem!... Bo proszę cię! Teatr kończy się po dziesiątej wieczór, knajpy i kawiarnie są znacznie dłużej otwarte. Trudno człowiekowi inteligentnemu wyrzec się teatru, koncertów...

— Knajpy i kawiarni — dokończyłem złośliwie.

— Niech ci i tak będzie!... Około północy ustaje wszelka komunikacja z przedmieściami. Wędrować zaś pół mili wśród błota i egipskich ciemności, by się wreszcie dostać na miejsce wygnania—to nie uśmiecha mi się wcale!... To też z teatru, czy zabawy idę prosto — do kawiarni, gdzie przy czarnej kawie i bilardzie oczekuję poranku. Dawniej wracałem do domu po północy—teraz wracam zrana...

Taką rolę odegrało w życiu mojego przyjaciela—przedmieście... (x)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

Nadesłane.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Do roznoszenia „Gazety Powszechnej“ potrzebni są chłopcy i kobiety starsze za miesięczną płacą. Zgłoszenia: św. Anny 4, II p.

Agenci do zbierania anonsów potrzebni są dla „Gazety Powszechnej“.

Lekcji muzyki poszukuję, udzielam konwersacji francuskiej. Oferty w Administracji pod „I. Z.“ 1—5

Antonina M. poleca śmiało swoje **obiady** nawet dla słabych i wybrednych osób, z 3 dań z herbatą po **90** hal., w **abonamencie 15% opustu.** Kopernika 36, II p. Na żądanie wysyła do domów za skromną dopłatą. 1—9

Spólnika z kapitałem 1000 K poszukuje rentowne przedsiębiorstwo, wyrobione, w celu rozszerzenia. Wiadomość w kuchni prywatnej Antoniny M. 1—5

Drukarnia Literacka

Kraków, Jagiellońska 10

wykonuje wszelkie roboty w zakres jej wchodzące.

Dla wyjeżdżających do Ameryki!

Ci wszyscy, którzy wybierają się do Ameryki, powinni pamiętać, że w wielkich miastach i kopalniach czekają ich ciężkie czasy. Na farmach zaś, czyli gospodarstwach, może każdy w krótkim czasie dojść do dobrobytu i samodzielności.

W Stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** licząca przeszło **400 rodzin, z własnym kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi** po **cenach stosunkowo niskich.**

Kto posiada wystarczający kapitał, aby się jako tako zagospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie **5-cio** lub **10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze **owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt** na wszystko jest znakomity, gdyż **komunikacya wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj pisze do nas po polsku, a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co, Ignacy Dziekan, Miłosław, Prov. Posen, Preussen.

Wszystkich, którzy zgłosili się na nasz pierwotny adres (Mutual Realty Co. w Poznaniu), upraszamy o łaskawe powtórne zgłoszenie się pod nowym adresem, ponieważ poczta pruska robi nam trudność z wydaniem listów.

Ziemia na sprzedaż

w drodze parcelacji jest
47 **obecnie za pośrednictwem**

BANKU PARCELACYJNEGO

we Lwowie, ul. Brajerowska L. 11a

który parceluje następujące dobra:

W powiecie tarnowskim: Zabłędzę i Łowczów. — W powiecie dąbrowskim: Kannę. — W powiecie mieleckim: Podleszany i Tarnowiec. — W powiecie pilznenskim: Pilźnionek i Wolniki (Wygoda). — W powiecie strzyżowskim: Glinnik Górny. — W powiecie sanockim: Zagórz. — W powiecie rzeszowskim: Przybyszówkę i Borek Nowy. — W powiecie kałuskim: Tomaszowce.

34 **Parowa fabryka mydła**

Stanisława Rożnowskiego

W KRAKOWIE

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną“ z Krakusem“, karawanowe z „Wielbłądem“ i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Osób do sprzedaży nasion warzywnych i t. d.

w gotowych torebkach

25 poszukuje

ODDZIAŁ STRYJSKI

c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Zgłoszenia przyjmuje tylko Redakcya „Przyjaciela ludu“.

Towar znany w kraju, doskonałej jakości. — Obsługa rychła i najuczciwsza.

Zgłaszać się należy jak najprędzej.

Założona w roku 1846.

Munka oszczędzające, jędrne mydła z „Nosorożcem“ lub „Kosą“

32 z pierwszej galicyjskiej

PAROWEJ FABRYKI MYDŁA Szymona Munka w Żywcu l. 15.

Próbki i cenniki darmo.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z umiejętności rachunkowej, państwowej i kupieckiej

urządza nadal, jak w latach poprzednich

w Krakowie przy ulicy Dietlowskiej L. 68

System nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań komisyi egzaminacyjnej. Warunki bardzo przystępne. — Dla pań osobne godziny. — Korzystny rezultat nauki zapewniony.

Henryk Gottlieb

13 c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. przy **sądzie krajowym,** egz. naucz. rach. państw.

Skład maszyn rolniczych

JĘDRZEJ KRUKIEREK

w Krośnie

poleca: 23

Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie. Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.**

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalterji kupieckiej poj. i podw.

Stanisława Burnatowicza

c. k. kwiesk. urzędnika rachunkowego, skarbowego, sądowego i związk. lustratora stowarzyszeń zarobkowych i gospod. w Galicji i byłego dyrektora takiego stowarzyszenia 18

przyjmuje zgłoszenia P. T. Kandydatów i Kandydatek codziennie w godzinach od 9—1 i od 3—7, przy ulicy Florjańskiej L. 55, I. piętro.

Szkoła i biuro pisania na maszynach i Biuro buchalteryjne tamże.

Niech każdy wie o tem

że pomagają 35

na epilepsję, nerwicę, zawroty głowy **Znakomite pigułki** dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigułek) **5 koron.**

Używają dorośli: 3 razy dziennie po jedzeniu, po 2 pigułki. Trunków pić nie wolno. — **Przypomina się hodowcom bydła,** że na poprawę dojności krów wpływa **Proszek holenderski,** paczka z opisem użycia za 1 K., a dla tuczenia i na poprawę żerności świń **Zabłocki proszek Szczepańskiego dla nierogacizny,** paczka z opisem użycia 60 gr. — Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego

W Zabłociu przy Żywcu.

FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewarnia żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

30 polecają

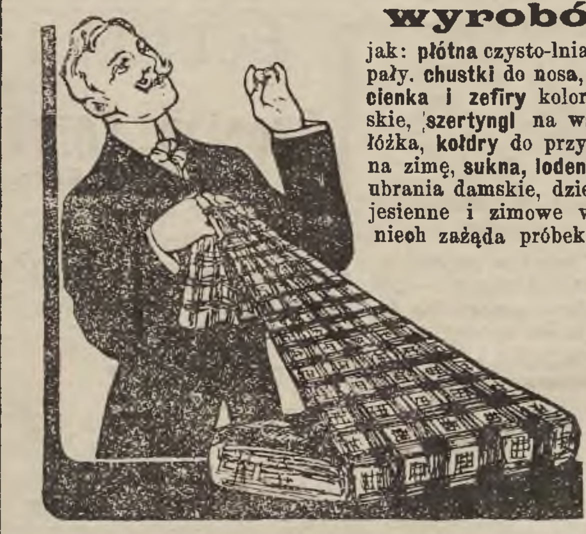
Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — **Raszple do drzewa** kowalskie. — **Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekania.** — **Kompletne urządzenia** maszynowe najnowszych systemów, dla **Cegielń, Młynów, Tartaków** i **Rzezalń.** — **Urządzenia wodociągowe** dla zakładów przemysł., obszarów dworskich itp. — **Transmisje, tarcze pasowe** i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — **Odlewy maszynowe i budowlane** według własnych i nadesłanych modeli. **Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.**

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

KTO SOBIE ŻYCZY

nabyć najlepszych i najtańszych

wyrobów tkackich



jak: **płótna** czysto-lniane, **ręczniki, dymy, dreliszki,** zapały. **chustki do nosa, obrusy, barchany, oksfordy, płócienka i zefiry** kolorowe na bluzki i fartuszki damskie, **szertyngi** na wszelaką bieliznę, **kapy, koce** na łóżka, **kołdry** do przykrycia, **koszule** trykotowe ciepłe na zimę, **sukna, lodeny, kamgarny szewioty** (Zeigi) na ubrania damskie, dziecinne i męskie, wiosenne, letnie, jesienne i zimowe w różnych kolor. i gatunkach, niech zażąda próbek i cennika ilustrowanego, które wysyła 29

darmo.

JÓZEF BAJGROWICZ

w Korczynie obok Krosna „POD OPATRZNOŚCIĄ“.

„MANICURE“ – Marka L. 8, I. piętro.



C. k.

Konc. sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, sztućców, flobertów, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich.

JOACHIM HONIG, Tarnów p. „Bocianem" ul. Lwowska.

27 2—3

Handel

towarów korzennych, farb, lakierów itp. Skład herbaty chińsk. i rosyjsk., świec kościelnych i przyborów do pisania.

Codziennie świeżo palona kawa.

!!!!



Palcie tutki Paschalskiego!

44 3—5

!!!!!!!!

KANAREK i S^KA^ TARNÓW

26 **Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.**

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. Plany, kosztorysy i projekty gratis.

Ważne dla wychodźców!

(Komunikat Towarzystwa opieki nad wychodźcami).

Towarzystwo opieki nad wychodźcami **„Opatrzność"** w Krakowie, jako instytucja dobroczynna, nie krępowana żadnemi zobowiązaniami wobec towarzystw okrętowych, może doradzić każdemu bezstronnie jazdę jakąkolwiek linją morską i pomódz mu, aby pojechał najtaniej, najdogodniej i bez narażenia się na czekanie na własny koszt w porcie.

Kto nie ma karty okrętowej, niechaj się nie daje nikomu w drodze bałamucić, niech się nikomu nie zwierza, że jedzie do Ameryki, i niech się nie daje ani namówić, ani zmusić do nabycia karty okrętowej, lecz niech wprost jedzie do Krakowa do Towarzystwa „Opatrzność", gdyż tam znajdzie uczciwą radę i pomoc.

Na zapytania listowne Tow. „Opatrzność" odpowiada natychmiast bezpłatnie za nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź.

Można też bez poprzedniego zapytania listownego zgłosić się wprost do jednego z biur Towarzystwa naszego — (Kraków, Oświęcim, Jarosław, Muszyna, Żywiec, Sambor) — gdzie wychodźca otrzyma jak najszczegółowsze objaśnienia co do terminu wyjazdu, co do ceny i wszelkich szczegółów.

Ko uda się pod opiekę Towarzystwa „Opatrzność" i zastosowuje się do jego rad i wskazówek, uniknie z pewnością wszelkich strat i zawodów w drodze i na miejscu, dokąd się wybiera.

43 **Centralne Biuro** 3—3

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie, ul. Pawia 2.

Czy jest pan chorym i cierpiącym?!



Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL".

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichtyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzona firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opisem 1 korona. ! 37

Główna fabryka i wysyłka Ichtyomentholu prawdziwego

Laboratorjum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA

w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz. wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą poczta̧ za 10 K.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący 24

Zakład zegarmistrzowski MICHAŁA MIĘSOWICZA w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuteryji i wyrobów optycznych itd. Nowo wydany cennik illustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Bernhard Leib, Tarnów

WĘGLE

22

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom **węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.** Dostawa franko do każdej stacji kolejowej. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

BULJON I PASZTETY

wysyła 45 2—5

Dyonizy Chrabąszcz, Kraków

plac Szczepański 6.

1 kilo Bulionu wołowego z dziczyzną . .	K	7·60
1 „ „ z drobiu	„	9·—
1 „ Pasztetu z drobiu i dziczyzny . .	„	4·—
Puszka 1-kil. Pasztetu z drobiu i dziczyzny .	„	4·50
„ 1/2 „ „ „ „ „	„	2·50
„ 1/4 „ „ „ „ „	„	1·40
„ 1/8 „ „ „ „ „	„	0·70
1 kilo Galantyny z kapłona	„	5·—
Puszka 1/2 kil. Auspiku czystego do kanapek	„	1·60
1/2 kilo Majonesu „Provensal"	„	1·40
1 „ Grzyby, surowe, górskie . . .	„	3·20

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych Józefa Martusiewicza 10

1—3 **emerytowanego c. i k. kapitana audytora w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.**

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1·60. Syrop balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop tymiankowy K. 1·60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

38

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.